CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 43. — ROK XXV. KRAKÓW, PONIEDZIAŁEK D. 19. LUTEGO 1917 R. WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce	K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab.	„ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz.	„ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz.	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3.44. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe. Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23,993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, d. 19 lutego 1917.

Urzędowo ogłaszają d. 18 lutego 1917.

Wschodni teren:

Walki na północ od doliny Ojtoz, o których wczoraj doniesiono, osłabły po południu. Nieprzyjaciela wszędzie odrzucono.

Na froncie na północ od Karpat w wielu miejscach silniejsza praca wywiadowcza.

Włoski i południowo-wschodni teren:

Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jen. v. **Hoefer** mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, d. 18 lutego 1917:

Wschodni teren:

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta bawarskiego:

Po żywem przygotowaniu ogniowem usiłowały silne angielskie oddziały wywiadowcze wtargnąć do naszych okopów na północ od Armentieres i na południowy-zachód od Lille, oraz na północ od kanału La Bassee i koło Ransart. Oddziały te zostały odparte częściowo w walkach z blizka, podczas których wzięliśmy jeńców, częściowo ogniem. Po rozbiciu się ich ataku na południe od Miromont d. 16 b. m., zwiększył nieprzyjaciel w ciągu nocy działalność swej artyleryi i rano zaatakował ponownie po obu brzegach Ancre. Podczas trwających przez dzień zmiennych walk wzięliśmy 130 jeńców oraz zdobyliśmy pięć karabinów maszynowych. Następnie pozostawiliśmy nieprzyjacielowi nasze przednie pozycye lejowe.

Na południe od Pys odrzucono gwałtowny angielski atak. Wszystkie pozycye utrzymano. Nad Oise koło Dreislincourt przyniósł nam atak 14 jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **W Szampanii znajdowały się nowe pozycye na południe od Ripont na zachodnim brzegu Mozeli i nasze okopy w lesie Kapłańskim w żywym ogniu artyleryi i minierek. Ataków nie zdołano w naszym ogniu niszczącym przeprowadzić.**

W nocy na d. 17 bm. jeden z naszych okrętów powietrznych obrzucił wydatnie bombami miasto i port Boulogne.

Wschodni teren:

Front wojsk jen. poln. marsz. ks. Leopolda bawarskiego: **Koło Lawkessa na południowy zachód od Dźwińska wtargnęły wojska atakowe do linii rosyjskich i przyprowadziły około 50 jeńców.**

Front wojsk jenerała pułkownika arcyksięcia Józefa: **W górach na północ od doliny Ojtoz wstrzymali Rosyanie atak po cofnięciu się ich pierwszych fal uderzeniowych w naszym ogniu obronnym.**

Grupa wojsk jen. poln. marsz. Mackensena: **Nic nowego.**

Front macedoński:

Na północ od jeziora Dojran została angielska kompania, która ruszyła przeciw naszym posterunkom, spędzoną ogniem artyleryi.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Biuletyny tureckie.

Konstantynopol. B. kor. Z głównej kwatery donoszą z d. 17 bm.:

Front kaukaski: Nieprzyjaciel silnymi oddziałami wywiadowczymi wykonał ataki na trzy różne punkty naszego odcinka na lewem skrzydle. Pierwszy atak odrzucono ogniem. Podczas drugiego ataku wtargnął nieprzyjaciel do jednej z naszych pozycyj posterunkowych. ale przeciwatakiem został w zupełności spędzony. Naszą całą pozycye odzyskano. Podczas jego trzeciego ataku wciągnęliśmy nieprzyjaciela do zasadzki i wzięliśmy znaczną liczbę Rosyan do niewoli. a wielu wybiliśmy.

Konstantynopol. B. kor. Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dn. 18 bm.:

Front Tygrysu: Na południe od Tygrysu nieprzyjaciel cofnął większość swych sił o 10 kilometrów wstecz, pozostawiając w pozycyach opróżnionych przez nas tylko posterunki obserwacyjne. Dnia 17 bm. nieprzyjaciel po silnem przygotowaniu artyleryjskiem zaatakował nasze pozycye pod Fellahie w sile przynajmniej jednej brygady piechoty. Nieprzyjacielowi udało się przemijająco wedrzeć do naszej pozycyi. został jednak atakiem na bagnety i w walce na ręczne granaty znowu z niej wyrzucony, tak że po zakończeniu walki obsadziliśmy z powrotem w całości nasze stanowiska, przyczem nieprzyjacielska brygada została zniszczoną prawie całkowicie. W jeńcach wzięliśmy 1 oficera i 60 żołnierzy i zdobyliśmy 1 karabin maszynowy i kilka karabinów automatycznych. Nasze straty są zupełnie nieznaczne.

W Dardanelach porucznik Meinike zajął dnia 17 bm. angielski aparat lotniczy, uzbrojony w dwa karabiny maszynowe. Pilota pojmano, nieprzyjacielski aparat prawie nienaruszony jest w naszem posiadaniu.

Front galicyjski: Dnia 17 bm. nieprzyjaciel po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem wykonał dwa ataki na stanowiska naszych wojsk koło Dziekilan. Ataki odparto w zupełności ogniem naszej piechoty i karabinów maszynowych.

Biuletyny bułgarskie.

Sofia. B. kor. Sprawozdanie bułgarskiego sztabu jeneralnego z d. 17 b. m.:

Front macedoński: W łuku Czerny dość ożywiony ogień działowy. Na reszcie frontu słaba działalność artyleryi i walki patrolowe.

Na froncie egejskim ostrzeliwał nieprzyjacielski okręt wojenny bez skutku Czerpandi i Cziflik na wschód od Kavalli.

Front rumuński: Na wschód od Tulcei ostrzeliwała nasza artylerya nieprzyjacielski monitor, który otworzył ogień z kanału Sulina w kierunku miejscowości Pristava.

Sofia. B. kor. Sprawozdanie sztabu generalnego z d. 18 bm.: Na północny-wschód od jeziora Doiran dwie nieprzyjacielskie kompanie usiłowały podsunąć się po silnem przygotowaniu artyleryjskiem. zostały jednakże ogniem zatrzymane.

Na całym froncie macedońskim działalność lotników. W łuku Czerny zestrzelono jeden aparat.

Podział kierownictwa marynarki.

Wiedeń. B .Kor. Cesarz wystosował następujące pismo odręczne:

„Kochany wiceadmirale Kailer!

Mianuję pana przy równoczesnem nadaniu godności tajnego radcy z uwolnieniem od taksy. szefem ministerstwa wojny, sekcya marynarki“.

Baden, d. 16. lutego 1917. **Karol** w. r.

„Kochany wiceadmirale Njegovan!

Mianuję pana przy równoczesnem nadaniu godności tajnego radcy z uwolnieniem od taksy, komendantem floty“.

Baden, d. 16. lutego 1917. **Karol** w. r.

Jak z podanych pism odręcznych jest widocznem wchodzi obecnie do organizacyi naczelnego kierownictwa naszej marynarki wojennej podział na dwie części. Dotąd były złączone w jednej osobie funkcye komendanta marynarki w jego charakterze jako szefa ministerstwa wojny, sekcyi marynarki i jako komendanta floty. Prawie ciągła obecność u floty naturalnie uniemożliwiała wykonywanie osobiste obowiązków szefa centralnego urzędu marynarki we Wiedniu. Coraz obszerniejszy zakres działania i zadań uczynił pożytecznym podział urzędu szefa ministerstwa wojny, departament sekcya marynarki i komendant floty. Szef ministerstwa wojny, sekcya marynarki z siedzibą urzędową w Wiedniu kieruje odtąd osobiście agendami tego urzędu, który jak dotąd i nadal pozostanie centralną władzą dla wszystkich spraw odnoszących się do morskiej siły zbrojnej monarchii, natomiast podlegający bezpośrednio naczelnej komendzie komendant floty wykonywuje prawo rozkazywania w w kierunku strategicznym i faktycznym.

Wzmianka w kilku pismach o utworzeniu stanowiska naczelnej komendy w marynarce wojennej jest już dlatego nieprawdziwą, gdyż w obecnym podziale dotychczasowe oznaczenie „Komendant marynarki“ odpada.

Zjazd katolików w Zurychu.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Wiedeń, 16. lutego.

Przy współudziale około 40 uczestników, przedstawicieli 9 narodowości, odbył się w dniach 12. i 13. b. m. w Zurychu Zjazd katolików, członków ciał parlamentarnych rozmaitych państw europejskich.

Wedle informacyi nadesłanych do Wiednia uczestniczyli w tych obradach delegaci Szwajcaryi, Austryi, Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego. Delegaci zapowiedziani z Hiszpanii. Holandyi, Bułgaryi i Turcyi nie mogli przybyć wskutek przeszkód tłumaczących się stosunkami wojennymi, względnie utrudnieniami komunikacyi. Obradom, rozłożonym na trzy posiedzenia, przewodniczył szwajcarski radca stanu Wirz, referat wygłosił redaktor Baumberger.

Cel Zjazdu streszcza się w przygotowaniu zbliżenia po wojnie elementów katolickich wszystkich narodów działających na polu politycznem. kulturalnem i społecznem. Równocześnie omówiono, jakie kroki poczynić należy dla osiągnięcia poprawy losu jeńców wojennych i uwolnienia osób internowanych. Poruszono również sprawę ochrony robotników i ubezpieczenia socyalnego. Nie zapomniano naturalnie i o położeniu, w jakim obecnie znajduje się Stolica Apostolska. Manifestacya uchwalona pod adresem Ojca św. ma być niebawem ogłoszona.

Radny miejski z Wiednia, Dr. Mataja, który w Zjeździe tym brał udział, wyraził się wobec współpracownika „Reichspost“, że przebieg obrad był nadzwyczaj podniosły, a uczestnicy Zjazdu żegnali się w przekonaniu, że **zainicyowali dzieło wielkiej doniosłości dla pokoju ludzkości. Sprawa pokoju, to** najgorętsze pragnienie wszystkich narodów, górowała ponad wszystkiemi innemi kwestyami.

W słowach pełnych zachwytu pisze o Zjeździe dziennik „Neue Zuericher Nachrichten“, stwierdzając, że rozpoczęte w Zurychu dzieło wyda bezwątpienia błogosławione owoce nietylko dla świata katolickiego, lecz i dla wszystkich narodów wogóle. „Nie brakło wzniosłych chwil — powiada dziennik szwajcarski — jakby zwiastunów nowych lepszych czasów, dobrych czasów i rzeczywiście nowej Europy, nie w pojęciu geografii politycznej. lecz w pojęciu kultury i myśli społecznej“.

W ciągu obrad nie padło ani jedno słowo, któreby mogło obrazić czy tylko urazić jakikolwiek naród, jakiekolwiek państwa. Zapanował niepodzielnie duch miłości. który każe zapomnieć o namiętnościach dnia. Wszystkie uchwały przyjęto jednomyślnie.

—ag.—

Dr Rutowski w Krakowie.

POSIEDZENIE RADY MIASTA.

W dalszym ciągu uroczystości ku uczczeniu bawiącego w Krakowie prezydenta dra Rutowskiego, odbyło się wczoraj o godz. 1 po południu nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta Krakowa. Na posiedzenie przybyli radni w nadzwyczajnie licznym komplecie. Ponadto na sali byli obecni posłowie demokratyczni z miast galicyjskich. oraz delegacya Rady m. Tarnowa. Galerye były zapełnione publicznością. Salę przystrojono dywanami. westybul gmachu zielenią. O godz. 1¼ wprowadzony przez prez. dra Leo na salę, a powitany hucznymi oklaskami prezydent dr. Rutowski, stanął przed ławami radzieckiemi po lewej stronie trybuny prezydyalnej. Tu przemówił do dra Rutowskiego prez. dr. Leo, oznajmiając. że Rada m. Krakowa przejęta radością z powodu powrotu jego z niewoli rosyjskiej. postanowiła go uczcić najwyższą godnością, jaką posiada tj. nadać mu honorowe obywatelstwo miasta Krakowa za zasługi, jakie położył dla miasta Lwowa, kraju i narodu.

W dalszym ciągu swego przemówienia prez. dr. Leo przypomniał. że dr. Rutowski stanął na czele miasta Lwowa w czasie najtrudniejszym. i bronił dzielnie, wytrwale i skutecznie stolicy kraju. tej kresowej strażnicy polskości. przed wrogiem. Za tę działalność obywatelską i narodową. rozwijaną w najcięższych dla kraju i narodu czasach, składa Rada m. prez. drowi Rutowskiemu hołd i cześć najwyższą. W końcu prez. dr. Leo wzniósł na cześć dra Rutowskiego okrzyk, który Rada m. trzykrotnie powtórzyła.

Prezydent dr. Rutowski w odpowiedzi podniósł, że przez to, co dla Lwowa i kraju uczynił, nie zasłużył na to. co go obecnie spotyka, spełnił bowiem tylko swój obowiązek. Wyrazy uznania, zaszczyty i godności, jakie przypadają mu w udziale, pojmuje on w ten sposób, że w momencie, gdy karta dziejowa się odwróciła i otwiera się szerokie pole dla służby Ojczyźnie. kraj chce zaznaczyć, pokazać, jak umie cenić prace i choćby skromne zasługi dla niego położone. W dalszym ciągu swego przemówienia prezydent dr. Rutowski przypomniał swoją działalność. wiążącą go wspomnieniami z Krakowem, podniósł znaczenie Krakowa jako duchowej stolicy Polski. szczególnie zaś podkreślił, że z Krakowa wyszła idea Legionów i czynnej akcyi Polaków w obecnej światowej wojnie, której jednym z owoców jest już restytucya państwa polskiego. W końcu dr. Rutowski złożył ślubowanie obywatela honorowego, przyrzekając. że miastu będzie służył wiernie.

Po tej uroczystości, delegacya Rady m. Tarnowa po przemówieniu burmistrza Dr. Tortila przedłożyła prezydentowi drowi Rutowskiemu księgę obywateli honorowych miasta Tarnowa z prośbą, aby wpisał do niej swe nazwisko. Rada miasta Tarnowa bowiem bezpośrednio po powrocie dra Rutowskiego z Rosyi nadała mu honorowe obywatelstwo. W księdze honoro-

---

LEONARD MERRICK.

Tragedya wesołej śpiewki.

(Przełożył **Fryderyk Gichner**).

Gdy jestem w restauracyi. lubię siedzieć sam jeden przy stoliku. toteż niemiłem mi było towarzystwo siedzącego obok mnie młodego człowieka. Na domiar złego, miał smutną minę. Gdyby nie katarynka, grająca przed lokalem. to prawdopodobnie wcale nie byłoby przyszło pomiędzy nami do rozmowy. Gdy katarynka ta poczęła grać pewną wesołą. dawno już z mody wyszłą piosenkę. młodzieniec wzdrygnął się.

— Ta melodya! — szepnął we francuskim języku. O ile się nie mylę, stanęły mu łzy w oczach.

Zaciekawiło mnie to. W swoim czasie mieliśmy wszyscy — po obu stronach Kanału— aż nadto tej melodyi; żaden szanujący się kataryniarz nie grał jej już obecnie. Można więc było zrozumieć, że młody Francuz syknął, usłyszawszy te dźwięki. Ale żeby aż miał płakać!

Tak, zaciekawiło mnie to; uśmiechnąłem się współczująco.

— I nam tutaj dokuczyło to również — zauważyłem.

— Nie wiedziałem — rzekł po angielsku— że także i w Londynie śpiewano „Partant pour le Moulin?

— Pod inną nazwą — odpowiedziałem— była to prawdziwa epidemia.

Widocznie katarynka wzbudziła w nim smutne wspomnienia, chociaż bowiem poczęliśmy gawędzić, widziałem, że ani rozmowa ani jedzenie nic sprawiało mu przyjemności. Na nieszczęście owo narzędzie tortur poczęło grać na nowo cały swój repertuar. a gdy przyszła znowu kolej na „Partant pour le Moulin“, sąsiad mój załamał ręce.

— Taką to panu sprawia przykrość? — zapytałem.

— Przykrość?! — zawołał. — Panie, toż to treść mojego życia, ta śpiewka! To moja miłość, tragedya, ruina. Chce pan posłuchać? Muszę zebrać myśli. A więc:

— „Rzecz dzieje się w Paryżu, na Montmartre — jesteśmy u drzwi praczki. Nadchodzi młoda dziewczyna. W oczach jej maluje się zakłopotanie, na czole rysuje się zmarszczka. Cóż jej brakuje? Zaraz się pan dowie: praczka odmawia wydania jej bielizny, póki rachunek nie zostanie zapłacony. A dziewczyna nie może go zapłacić — przynajmniej nie przed sobotą — zaś rzeczy te bardzo pilnie jej są potrzebne. Położenie jej jest bardzo krytyczne.

Otwiera drzwi. Kilka minut mija. Dziewczyna ukazuje się znów, z małą paczką w ręku. Zwyciężyła. Wychodząc, spostrzegła młodego człowieka, który stał przed sklepem blady i zamyślony. Nie próbował nawet wejść do pralni. Stał bez ruchu i patrzył rozmarzony w szybę wystawową.

„Aha“. rzekła sama do siebie, to także jakiś klient, który nie jest w stanie zapłacić rachunku!“

Proszę posłuchać dalej. Po upływie pół godziny spotyka znowu tego samego młodego człowieka. Tym razem stał przed pewną skromną restauracyą. Lecz czy wszedł tam? Nie, także nie! Patrzy w okno smutnym wzrokiem. Wzdycha. Przygnębienie. maluje się w jego postawie. mogłoby poruszyć głazy.

„Biedny chłopak“, pomyślała; „nie stać go i na to, by sobie zapłacić obiad“.

Lecz sprawa na tem się nie kończy. Jak piękny dzień letni! — dziewczyna postanawia przejść się. Proszę sobie wyobrazić, że znów spotyka owego młodego człowieka. Tym razem stoi on przed zakładem zastawniczym. Dziewczyna obserwuje go uważnie. Tu nakonice wejdzie niewątpliwie. Lecz nie. Znów ta sama historya — patrzy, lamentuje i odchodzi.

„Och, mój Boże“ , rzekła. „Nie posiada nic, coby mógł zastawić“!

Tego jej już zawiele! Zwraca się do niego:

— Panie!

Lecz powiedziawszy „Panie“, nie wie, co ma mówić dalej. Zamiast na lombard młodzieniec patrzy teraz na dziewczynę. Twarz jej ładna — lub „wcale ładna“; suknia, choć w domu uszyta, przedstawia się korzystnie: i posiada szyk — przedewszystkiem szyk. Młody człowiek zapytuje:

— Czem mógłbym pani służyć?

Muszę zaznaczyć. że tak ona jak i on byli artystami. Wywiązała się mniej więcej następująca rozmowa:

— Panie, spotykam pana dzisiaj po raz trzeci. Nie mogłam oprzeć się chęci przemówienia do pana. Czy pan ma jakie zmartwienie?

— Straszne! — odpowiedział.

— Może też — dodała nieśmiało — jest pan głodny?“

— Nieznośnie głodny, proszę pani.

— Ja sama znajduję się także w bardzo przykrem położeniu, jeśli pan jednak pozwoli. chętnie panu mogę, o ile to w mojej mocy.

— Aniele! — zawołał młody człowiek. — Z pewnością masz skrzydła u ramion, lecz błagam, nie ulatuj jeszcze. Opowiem pani powód mej troski. Jeśliby pani zechciała zrobić mi ten zaszczyt i siąść ze mną w kawiarni naprzeciw, moglibyśmy wygodniej porozmawiać.

Dość dziwnem było to zaproszenie ze strony młodego człowieka, który rzekomo umierał z głodu; lecz proszę poczekać. Jej zdziwienie wzrosło. gdy płacąc za zamówione wino, towarzysz jej położył na stole banknot gestem zupełnie obojętnym.

Nie wierzyła własnym oczom.

— Czy to sen? Czy to jaka bajka z Tysiąca i jednej nocy. czy też jest to rzeczywiście banknot?

— To miska soczewicy, proszę pani — odpowiedział młody człowiek ponuro. — Oto powód mego smutku: albowiem za ten nędzny pieniądz sprzedałem me pierworodztwo.

Dziewczyna nic z tego nie rozumiała.

— Jestem poetą — objaśnił — prawdopodobnie jednak nie zna pani moich utworów, nie jestem sławny; nazywam się Tricotin — Gustaw Tricotin, do usług.

Pisałem poezye przez wiele lat, utrzymywany ambicyą i pomocą stryja, który jest fabrykantem jedwabiu w Lyonie. Otóż nadszedł czas, że stryj mój zamienił się w potwora. Oświadczył mi: „Gustawie, tak dłużej być nie może — musisz zmienić tryb życia — nie robisz nic tylko same długi. (O moich tragedyach nie pamiętał). Albo staniesz się poetą. zarabiającym pieniądze, albo musisz się zabrać do fabrykacyi jedwabiu“. Czyż mogłem mu się oprzeć? — jestem materyalnie od niego zależny. Musiałem się poddać konieczności. Wręczył mi pewną kwotę na zaspokojenie mych wierzycieli i oto w poniedziałek mam wyjechać do Lyonu. W międzyczasie żegnam się czule z miejscami. których może już nigdy nie zobaczę.

(C. d. n.)

wych obywateli widnieje również nazwisko ojca dra Rutowskiego, Klemensa.

Na tem uroczystość w sali Rady miejskiej zakończono.

ZEBRANIE OBYWATELSKIE W GRAND HOTELU.

Sobota i niedziela były dniami hołdu złożonego przez mieszkańców Krakowa dzielnemu prezydentowi stolicy kraju Dr. Rutowskiemu, który jak żołnierz kresowy wytrwał na posterunku w czasie inwazyi, zaskarbiając sobie wdzięczność mieszkańców Lwowa, których był opiekunem i rzecznikiem wobec najeźdczych władz, lecz także mężnem i taktownem stanowiskiem przyniósł chlubę narodowi.

Witała go gmina m. Krakowa, skąd wyszedł na arenę życia publicznego i uczciła go honorowem obywatelstwem. Witał go Naczelny Komitet Narodowy, a wieczorem o godzinie 8 odbyło się w Grand hotelu na na cześć gościa liczne zebranie obywatelskie, na którem zjawili się przedstawiciele wszystkich stronnictw, zaproszeni przez prezydyum miasta dla powitania miłego gościa.

Wchodzącego na salę prezydenta powitała salwa oklasków. Sala Grand hotelu przybrana kwiatami jak niemniej pierwsze piętro na którem mieszka Dr. Rutowski. Stoły ustawione w podkowę zdobiły prześliczne grupy tulipanów i hyacentów w około których zasiadło stu kilkudziesięciu zaproszonych przez prezydyum miasta gości.

O godzinie 8 przybył Dr. Rutowski, na znak dany orkietra powitała go tuszem wśród aplauzu zebranego obywatelstwa.

Pierwszy toast na cześć gościa uczczonego honorowem obywatelstwem Krakowa wniósł p. prezydent Dr. Leo, następnie przemawiali Stanisław hr. Tarnowski, Jan Kanty Federowicz w imieniu mieszczaństwa krakowskiego, radny Konstanty Srokowski jako reprezentant demokracyi polskiej. Pułkownik Sikorski powitał prezydenta imieniem Legionów. Red. Michał Konopiński w imieniu dziennikarstwa krakowskiego. Szereg toastów zakończył gość z Warszawy owacyjnie powitany, członek Rady Stanu hr. Rostworowski.

Mowa Dr. Rutowskiego w odpowiedzi na wzniesione toasty zrobiła wielkie wrażenie. Ujmowała żywo przeżycia w czasie inwazyi i tułaczki, którą przeszedł jako zakładnik i misyi jaką spełnił.

W zebraniu obywatelskiem wzięła udział deputacya miasta Tarnowa z burmistrzem Dr. Tertilem na czele, który wielce zasłużył się w czasie inwazyi Tarnowa, trwając jak Dr. Rutowski na posterunku i deputacya gminy Oświęcimia z burmistrzem Romanem Mayzlem, Dr. Ślusarczykiem i Orłowskim. Dr. Rutowski wyjeżdża do Warszawy gdzie bawić będzie jako gość zaproszony przez tamtejszą Radę miejską.

Ostatni wysiłek.

Londyn. B. Kor. Minister Henderson oświadczył w wygłoszonej w Manchestrze mowie:

Mamy uczucie, że nasz wielki naród i jego wypróbowani sprzymierzeńcy będą w najbliższych miesiącach wystawieni na próbę, na jaką jeszcze nigdy nie byli narażeni od początku wojny. Minister nie nie miał jeszcze nigdy dotąd tak pewnego zaufania, że sprzymierzeni pobiją swych nieprzyjaciół. Dowódcy armii byliby bardzo rozczarowani, gdyby podczas zbliżającego się lata nie zadali nieprzyjaciołowi ciosu, który z innymi znanymi czynnikami ma doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa (?).

Angielskie przechwałki.

Chrystyania. B. kor. „Aftonposten“ ogłosił wczoraj wieczorem telegram londyńskiego korespondenta, w którym tenże w uderzającej formie ogłosił, że w Anglii panuje przekonanie, iż Anglia stała się panem w kwestyi łodzi podwodnych, jednak trzyma się w tajemnicy liczbę zatopionych i schwytanych łodzi. Jest tylko kwestyą czasu, kiedy podróż morską będzie można bez niebezpieczeństwa znowu podjąć.“

Biuro Wolffa zauważa wobec tego: Wiadomem jest z licznych doniesień, że angielskie odpowiedzialne koła, jeżeli są szczere, zupełnie inaczej o tem sądzą, jak to powiada londyński korespondent danego pisma. Wielkiego dożyją tam rozczarowania, jeżeli sądzą, że przez zarządzone przed kilku dniami zatajanie wiadomości o stratach w okrętach handlowych, zdołają w publiczność wmówić wiarę, że sprawa łodzi podwodnych została rozwiązaną. Od d. 1 lutego o zatopieniu łodzi podwodnych nie wiadomo w Niemczech nic w kołach miarodajnych, a jeszcze niezręczniejszem jest twierdzenie o schwytaniu niemieckich łodzi podwodnych. Nie można dość razy powtórzyć: Kto udaje się na obszar, zostanie tam zgładzony.

MOWA LORDA DERBY.

Londyn. B. kor. B. Reutera donosi Lord Derby wygłosił w Bolton mowę, w której powiedział: Oczekuję z ufnością ostatecznych walk, ale nie wolno być zbyt optymistycznie usposobionym lub sądzić, że koniec wojny zostanie z łatwością osiągnięty. Sądzę, że Niemcy podejmą gigantyczne wysiłki, celem uzyskania przewagi. W najbliższych czasach nadejdą krytyczne czasy wojny, będą tu pełne sukcesów miesiące, ale nie będzie przewrotów.

Niepowołana interwencya pokojowa.

Berno szwajc. B. kor. Aj. tel. dowiaduje się z miarodajnej strony, że kroki szwajcarskiego posła dra Rittera w Waszyngtonie w sprawie podjęcia rokowań między rządem Stanów Zjednoczonych i Niemiec, nastąpiły bez polecenia szwajcarskiej Rady związkowej lub departamentu politycznego. W sprawie treści korespondencyi między Berlinem i Waszyngtonem, co do której władze związkowe tylko pośredniczyły, nie można naturalnie nic donieść.

Rada związkowa postanowiła porozumieć się w sprawie zaprowiatowania Belgii i obsadzonych departamentów Francyi z interesowanymi rządami w sprawie zamianowania szwajcarskich mężów zaufania, którzy mieliby przyjść w miejsce amerykańskich do prowiantowej komisyi hiszpańsko-amerykańskiej, gdyż amerykańscy z powodu ostatnich wydarzeń politycznych ustępują.

Akcya pokojowa gwarectw.

Berlin. B. kor. „Vorwaerts“ donosi, że w nocy z d. 8 na 9 bm. nastąpiła między przewodniczącym jeneralnej komisyi gwarectw Niemiec Lagienem i prezydentem amerykańskiej „Federation of Labour“ Gompersem następująca wymiana depesz:

„Czy nie mógłby pan wpłynąć na rząd niemiecki, aby uniknąć zerwania ze Stanami Zjednoczonymi, a przez to wszelkich konfliktów“.

Gompers.

Lagien odpowiedział:

„Niemiecka klasa robotnicza od początku wojny działała na rzecz pokoju i występuje przeciw wszelkiemu rozszerzaniu wojny. Odrzucenie niemieckiej szczerej propozycyi natychmiastowych rokowań pokojowych, kontynuowanie okrutnej wojny wygładzającej przeciw naszym kobietom, dzieciom i starcom, otwarte przyznanie, że celem wojny nieprzyjaciół jest wyniszczenie Niemiec, wyzwały zaostrzenie wojny. Wpłynięcie z mojej strony na rząd mogłoby tylko wówczas zapowiadać sukces, jeżeli Ameryka spowoduje Anglię do wstrzymania sprzecznej z prawem międzynarodowem wojny wygładzającej. Apeluję do amerykańskiej klasy robotniczej, aby nie dała się nadużywać za narzędzie podżegaczy wojennych i by nie rozszerzała wojny przez podróż w strefie wojennej. Międzynarodowi robotnicy muszą niewzruszenie działać na rzecz natychmiastowego pokoju“.

Powrót hr. Bernstorffa.

Nowy York. B. kor. D. 14 b. m. parowiec „Frederik VIII“ z ambasadorem Bernstorffem na pokładzie na krótko po g. 4 po południu opuścił Hoboken. W całej drodze z Waszyngtonu do Hooboken ambasadorowi okazywano największe względy. W rozmowie pożegnalnej z zastępcami pism w Waszyngtonie Bernstorff wielu osobistym przyjaciołom wyraził serdeczne podziękowanie za życzliwość okazaną w ciągu jego ośmioletniego pobytu, poczem oświadczył, że spodziewa się, iż wojny da się uniknąć i że dawne przyjazne stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami wkrótce będą przywrócone.

Zatopiono.

Londyn. B. kor. Trzy parowce zostały jak aj. Lloydsa donosi, zatopione; toż samo jeden żaglowiec i jeden bagerowiec. Załogi dwu pierwszych parowców wyratowane.

Chrystyania. B. kor. Norweskie poselstwo z Paryża donosi telegraficznie, że norweski parowiec „Nordcap“ poj. 322 ton, w drodze z Bilbao do Nantes z ładunkiem podków, został d. 12 bm. bez ostrzeżenia w odległości 12 mil. od lądu zatopiony. Z załogi liczącej 11 ludzi, wylądowało d. 13 bm. czterech. Los innych nieznany.

Rotterdam. B. kor. Według nadeszłych tu wiadomości d. 12 bm. najechał angielski transportowiec u ujścia Tamizy na minę i zatonął.

Paryż. B. kor. Aj. Havasa 17 bm. Francuski parowiec „Hermine“ poj. 3810 ton zatonął; załoga wyratowana.

Dania a Austro-Węgry.

Kopenhaga. B. kor. Biuro Ritzaua donosi: Wieczorem odbył się u pary królewskiej obiad dworski, podczas którego król wygłosił toast na cześć cesarza i cesarzowej austryackiej, jak i na pomyślność ludów monarchii austro-węgierskiej, poczem ambasador hr. Menstorff toastował na cześć pary królewskiej i domu królewskiego. Członkowie austryackiej missyi otrzymali wysokie ordery duńskie, toż samo przydzielone do misyi osobistej duńskie wysokie ordery austryackie.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19. lutego 1917

AUDYENCYE.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął wczoraj między innymi na posłuchaniu namiestnika Galicyi poln. marszałka porucznika bar. Dillera i ministra spraw zagranicznych bar. hr. Czernina.

NOWE POWOŁANIE WE WŁOSZECH.

Rzym. B. kor. Dziennik urzędowy donosi, że wszystkie trzy kategorye rocznika 1898 powołuje się do służby na 26 bm.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

Zmartwienia pana Hamelbeina — komedya Stefana Krzywoszewskiego.

Efektownie zaczyna się nowa komedya Krzywoszewskiego: salon państwa Hamelbeinów tonie w ciemnościach zimowego wieczoru. Zbyt rychło jednak — jak przekona treść akcyi — zalewa go światło elektryczne, ażeby jasno, zbyt jasno, zarysowały się postacie komedyi i ich czyny. Wszystko to powinno zaiste dziać się dyskretniej w mroku lub półmroku przynajmniej i tylko dlatego, że nie można utrzymać widza w ciemnościach egipskich, dzieje się w pełnem świetle lamp. Krzywoszewski wie doskonale, że komedya jego jest moralnie bardzo ślizka, że stopień jej etyczny spadł bardzo nizko pod zero, powinien był więc swój zamiar satyryczny, uwidoczniony w tytule, podkreślić wskazówką topograficzną akcyi. Rzecz dzieje się współcześnie w Warszawce, tak miał pewnie pouczać widza afisz, nie w Warszawie, jak mylnie na nim napisano. U pana Hamelbeina, w Warszawce, dziać się może co chce, dziać się może wszystko najgorsze; nic zmartwi to nas bynajmniej. Pytanie tylko czy cokolwiek nie zawstydzi, lub nie zgorszy. Pójdzie to już na odpowiedzialność autora.

Pierwsza zaraz rozmowa pani Ewy Hamelbein z panią Krystyną Chomicką oryentuje nas w kierunku moralności tych kół, do jakich należą państwo Hamelbeinowie. Kobiety mają jeden cel główny w życiu: mieć kochanków — i jeden poboczny: zajmować się dobroczynnością. Pani Hamelbein przyznaje się do piątego już kochanka, Augusta Borskiego, słodkiego i wonnego jak cynamon (tak wszyscy go nazywają w towarzystwie), zasypującego ją pięknemi listami, pisanemi na maszynie przez pewnego utalentowanego literata. Jeden z tych listów — niepodpisany — przejmuje pan Hamelbein i po pięciu dniach dopiero otwiera go. Nie przypuszcza, aby pisał go Borski, którego inteligencyę ocenia trafniej od żony i uważa go za niezdolnego do nadużycia przyjaźni, podejrzenia zaś swoje kieruje ku Henrykowi Leńskiemu, siwiejącemu pięknisiowi z klubu, mistrzowi w uwodzeniu kobiet. Podejrzenia, zrazu niesłuszne, były prorocze. Leński stara się zdobyć panią Krystynę, ale dzielna Wołynianka ostała się pokusie, na pociechę więc podbija z łatwością panią Hamelbein. Pan Hamelbein martwi się bardzo od chwili przeczytania listu pseudo-Borskiego, wybiera się z urządzeniem awantury Leńskiemu, robi ją żonie, ale w krytycznym momencie uspokaja się, skoro mu pani Ewa wyliczyła w paroksyzmie szczerości pół tuzina swoich kochanków, z Leńskim na ostatku. Temu już pan Hamelbein stanowczo nie wierzy, daje za to wiarę naiwnemu wykrętowi żony, że list był przeznaczony dla pani Krystyny i ze współczucia dla jej męża, postanawia ulokować w jego cukrowni znaczny kapitał. W nagrodę zaś wierności żony — goli wąsy, których ona nie lubiła na jego obliczu.

Ten wątek akcyi przeprowadza Krzywoszewski zręcznie chociaż w sposób dość jaskrawy. Akt pierwszy mieści w sobie znany już z Rozstajów motyw posiedzenia w salonie. Tą drogą wprowadza autor do komedyi kilka pobocznych figur komicznych, jak Prezesa, opiekującego się tancerką Materasmoczynos. Akt drugi ma najwięcej rysów francuskich. Wykwintna garsoniera zawodowego uwodziciela Leńskiego, jest areną jego jednakich zawsze i zawsze skutecznych manewrów z kobietami. Robi się tu — ale i mówi także — w lepszym stylu francuskiej komedyo-farsy. Leński robi kilka udatnych dowcipów, zachwala np. swoje mieszkanie w ten sposób, że w niem kobieta naraża swoją cnotę, ale nigdy reputacyę. Bardziej już swojskie i grubsze są typy tancerki Materas i Lafirdeckiego, profesora tańca... z Saskiej kępy zapewne. Nazwisko tancerki daje sposobność do nadużywania konceptu o materacu. Francuskim jest znowuż motyw próby widowiska dobroczynnego i zakończenie aktu. Rozwiązanie zaś sztuczki dokonywa się także w duchu romańskim, bo jakby za wiekuistym przykładem noweli Boccacia o mężu zdradzonym, obitym i zadowolonym, jest nim bowiem mimo zmartwień chwilowych pan Hamelbein z Ozorkowa.

Przymknąwszy jedno oko na niektóre szczegóły komedyi i domyślając się w niej tendencyi satyrycznej na nurtujące w Warszawie prądy moralnego niezdrowia Warszawki można w nowej komedyi Krzywoszewskiego znaleźć źródło zabawy, jak w każdej satyrze. Jest to wogóle utwór najszczęśliwszy z ostatnich prac scenicznych Krzywoszewskiego. Autor zna dobrze świat, który w komedyi tej przedstawia, a przedstawia go z zacięciem satyryka, bez domieszki goryczy osobistej. Pod względem czysto teatralnym udała się Krzywoszewskiemu ta komedya; dyalog ma rytm bardzo szczęśliwy, sceny układają się harmonijnie, całość jest scenicznie dosadna, ale nie przesadna.

Przedstawienie krakowskie odbyło się pod dobrą gwiazdą, a raczej pod dobrą konstelacyą gwiazd, którą złożyli pp.: Irena Solska, Leszczyński i Feldman. Pani Solska (Ewa Hamelbein) miała jedną szczególnie świetną chwilę: przegranej z góry walki w ramionach Leńskiego. Warszawskiego markiza Priolę-Leńskiego — zagrał miękko jak akord mollowy p. Leszczyński. Rola ta przypomniała nam dawniejszą zapowiedź teatru wystawienia Portretu Doryana Graya Wildego z p. Leszczyńskim. Czekamy na spełnienie jej. Wielkiemu taktowi aktorskiemu p. Feldmana zawdzięczyć może autor komedyi, że rola Hamelbeina miała cechy prawdziwości, że jej karykaturalność bawiła lecz nie raziła. Z licznego zespołu wybiła się jaskrawa wprawdzie, ale silnie postawiona rola p. Szymborskiego, jako Lafirdeckiego.

Rozbawienie publiczności na pierwszem przedstawieniu zapowiada komedyi powodzenie w naszym teatrze. **Zdz. Jach.**

KRONIKA.

Z miasta.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. W sobotę — jak już donieśliśmy — odbyło się doroczne walne zebranie administracyjne członków Akademii Umiejętności, na którem między innemi przyjęto zasady nowej polskiej pisowni. Zasady te, po szczegółowem zredagowaniu, będą w formie broszury opublikowane i rozesłane do zakładów naukowych, zarządów szkół i redakcyj czasopism. Opublikowanie zasad nowej pisowni nastąpi w ciągu najbliższych tygodni.

WYSTAWA „DZIECKO W SZTUCE“. Przed kilku dniami odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu wykonawczego wystawy „Dziecko w sztuce“, na którem uchwalono powierzyć referat prasowy p. Jerzemu Remerowi, członkowi tegoż komitetu; dalej powzięto szczegółowe uchwały w sprawie wprowadzenia urozmaicenia w samym układzie wystawy. Następnie obecni na posiedzeniu pp. wiceprezydent Dr Ignacy Dembowski, st. r. Leonard Lepszy, prof. Jerzy hr. Mycielski, rektor Konstanty Laszczka, Dr Tadeusz Cybulski i Jerzy Remer ułożyli szczegółowy program wystawy, zastanawiając się w pierwszym rzędzie nad możliwością pozyskania eksponatów z wiadomych członkom komitetu źródeł. A mianowicie: prof. Jerzy hr. Mycielski zestawił szczegółową listę domów wielkopańskich, w których znajdują się bardzo cenne obrazy sztuki europejskiej z przedstawieniem dziecka i obiecał poczynić starania u właścicieli, ażeby zechcieli wypożyczyć ze swych zbiorów odnośne obrazy. Dr Ignacy Dembowski przyrzekł zaś postarać się o takież obrazy we Lwowie. Zestawiono również listę współczesnych artystów polskich, którzy malowali, czy rzeźbili dziecko, a obecny na posiedzeniu rektor K. Laszczka przyrzekł własne rzeźby i plakiety. W końcu była mowa o plakacie i katalogu wystawy.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. We czwartek dnia 8 b. m. odbył się odczyt Dra Ignacego Wasserberga „Z teoryi podmiotu poznania“. Dyskutowali: prof. Dr Garbowski, Dr Chwistek, prof. Dr Straszewski i inni. Dn. 15 b. m. odbył się odczyt docenta Dra Mikołoja Rudnickiego „O przyczynowości w językoznawstwie“. Dyskutowali członkowie Tow. filozoficznego Wasserberg, Gielecki, ks. Michalski, Rubczyński, Straszewski, oraz goście: prof. Dr Rozwadowski, dyrektor Stein i prof. Szober z Warszawy. Na najbliższem posiedzeniu we czwartek dnia 22 b. m. o godzinie 6 wypowie Dr Wasserberg koreferat do odczytu prof. Dra K. Lubeckiego na temat „Pacyfizm jako problem naukowy“.

PODWIECZOREK W SALI SASKIEJ. Urządzony na cele schroniska legionistów w Krakowie wczorajszy podwieczorek w sali saskiej udał się pod każdym względem wyśmienicie, gromadząc nader licznych uczestników ze wszystkich sfer miasta. Pełna maestryi deklamacya p. Solskiej, śpiew p. Długoszowskiej, która wykazał niezwykłe zalety wokalne, deklamacya p. Bendy, oraz produkcye orkiestry wojskowej, chóru legionistów i zespółu mandolinistów złożyły się na niezmiernie interesującą i udatną całość.

KOMITET OPIEKI NAD UBOGIMI parafii N. Maryi Panny w Krakowie odbędzie pełne posiedzenie we środę dnia 21 lutego o godz. 5 po południu w lokalu Sekretaryatu katolickiego, plac Maryacki 2, II p. Na porządku dziennym sprawy ważne, przeto komitet uprasza, by członkowie przybyli jak najliczniej na posiedzenie.

ODWOŁANIE ODCZYTU. Zapowiedziany na wtorek 20 b. m. w Colleginum minus odczyt Dr Jerzego Smoleńskiego na temat „Atlantyda“ z powodu wyjazdu prelegenta został odłożony na marzec.

ZE ZWIĄZKU ARTYSTÓW POLSKICH donoszą nam: „Croquis“ w Związku artystów polskich zostały przerwane z powodu zajęcia całego lokalu Stowarzyszenia na wystawę religijną ś. p. księdza Stanisława Moszyńskiego, której urządzanie już rozpoczęto. Ponowne otwarcie „Croquis“ ogłoszonem będzie w dziennikach.

ROZWÓZ WĘGLA. Komenda twierdzy odstąpiła zarządowi miasta do celów rozwozu węgla dla ludności 3 samochody ciężarowe i pewną ilość furmanek 2-konnych. Środki transportowe dla rozwozu węgla są więc zabezpieczone, chodzi obecnie o to, aby dowóz węgla do miasta zapewnić w dostatecznej ilości.

Z Polski i ze świata.

ZJAZDY W WARSZAWIE. Oprócz odbytych już zjazdów delegatów Kół Macierzy szkolnej i ogrodników w drugiej połowie b. m. gościć będzie Warszawa w swych murach liczne zjazdy ogólno-krajowe. Dn. 21 i 22 b. m. odbędzie się zjazd delegatów Kółek rolniczych, a w dn. 23, 24 i 25 b. m. obradować będą ziemianie w centr. Tow. rolniczem. Dn. 22 b. m. odbędzie się ogólne zebranie członków biura rachunkowości rolnej; na d. 25 b. m. wyznaczono obrady leśników. Dn. 26 b. m. odbędzie się zjazd delegatów Rad opiekuńczych prowincyonalnych. Przewidywany jest również w drugiej połowie b. m. zjazd oddziałów Związku ziemian.

O ZWOLNIENIE OD REKWIZYCYI. W „Kuryerze warsz.“ czytamy: Ks. arcybiskup-metropolita warszawski wystąpił do nacz. zarządu cywilnego przy jenerał-gubernatorstwie warszawskiem z podaniem, że w bardzo wielu parafiach kapłani, celem udzielenia umierającym ostatnich Sakramentów św., zmuszeni bywają udawać się do wiosek, odległych o kilka i kilkanaście wiorst od kościoła. Brak konia mógłby uniemożliwić spełnienie tego ważnego obowiązku pasterskiego. Wobec tego prosił ks. arcypasterz o wydanie lub wyjednanie rozporządzeń o zwolnieniu od rekwizycyi przynajmniej po jednym koniu dla każdego proboszcza. — Na pismo to ks. arcypasterz otrzymał odpowiedź, że wniosek polecono uwzględnić urzędowi inspekcyjnemu zakupu koni.

ZAPROSZENIE DO WARSZAWY. Na piątkowem posiedzeniu warszawskiej Rady miejskiej prezydyum Rady postanowiło wysłać do prezydenta miasta Lwowa Dra Rutowskiego telegram z serdeczną prośbą o odwiedzenie w najbliższym czasie stolicy Polski — Warszawy.

SAMORZĄD W KRÓLESTWIE. B. kor. donosi z Lublina: W myśl rozporządzenia jenerał gubernii, zostało rozporządzenie o samorządzie miejskim z dn. 18 sierpnia 1916 rozszerzone na Stomniki w obw. miechowskim.

WYKŁADY W LUBLINIE. W sobotę dnia 17 b. m. odbył się w Lublinie pierwszy z zapowiedzianych wykładów uniwersytetu ludowego prof. lwowskiego uniwersytetu Dr Weyberga.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

NABOŻEŃSTWA WIELKOPOSTNE W KOŚCIELE N. M. PANNY. We wtorek o godz. 5 po południu rozpoczną się uroczyste nieszpory na zakończenie 40-godzinnego nabożeństwa. Kazanie wypowie O. prowincyał Zygmunt Janicki. We środę popielcową o godz. 10 rano święcenie popiołu z pokutną procesyą i uroczystą Mszą św. O godz. 12 ostatnia Msza św.

Przez cały Wielki Post, począwszy od Środy Popielcowej, odprawiać się będzie codziennie o godz. 9 przed ołtarzem cudownego P. Jezusa wotywa z fundacyi ś. p. Piotra Stadnickiego 1745, po której głoszone będą kazania wielkopostne.

W poniedziałki o godz. 5 popoł. „Gorzkie żale“ z wystawieniem N. Sakramentu — kazania pasyjne wypowie ks. Wład. Staich. We wtorki o godz. 8 rano dziękczynna i błagalna Msza św. przed św. Antonim w intencyi składających ofiary na „chleb św. Antoniego“. W piątki o godz. 11 wotywa przed ołtarzem cudow. P. Jezusa z ucałowaniem relikwii Drzewa Krzyża św. — na intencyę członków i dobrodziejów Bractwa Ukrzyżowanego Zbawiciela. W soboty o godz. 10 Msza św. z wystawieniem N. Sakramentu na intencyę członków Arcybractwa Niepokalanego Serca Maryi o nawrócenie zatwardziałych grzeszników.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.